

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10

W I E C Z O R N E

APETYTY ROSNĄ Z DNIA NA DZIEŃ!

Widmo rozbioru Jugosławii między Trzecią Rzeszę i Włochy

Białogród, 12. 4. W Jugosławii panuje niepokój. Najbardziej niepokoją się Chorwaci, których stolica, Zagrzeb, znajduje się o 160 km. od nowej granicy włoskiej i o nie całe 100 km. od granicy niemieckiej.

Maczek oświadczył korespondentowi „Daily Express”, że pań

stwa osi dążą do podziału Jugosławii. Niemcy pretendują do stolicy Białogrodu i części połud-

niowo - wschodniej. Włosi otrzymać mają Chorwację i wybrzeże Adriatyku.

Mobilizacja w Jugosławii

Białogród, 12. 4. PAT. Agencja Reutera donosi, iż władze jugosłowiańskie wydały w ciągu ostatnich dwóch dni szereg zarządzeń o charakterze wojskowym, powołując pewne klasy

rezerwistów, w szczególności w okęgach sąsiadujących z granicą albańską, gdzie rozlokowana jest 3-cia armia jugosłowiańska. Dotyczy to w szczególności Skoplje i Macedonii.

Ządania państw „osi” na rzecz -- Bułgarii...

Paryż 12. 4. (z) W artykule wstępnym „Temps” robi przegląd sytuacji europejskiej którą przedstawia w barwach wyjątkowo pesymistycznych. Na szachownicy politycznej Europy oś totalistyczna wysunęła teraz pionek bułgarski, żądając dla Bułgarii najpierw Salonik. Następnym zaś etapem ma być żądanie Dobrudży rumuńskiej. Okupacja Albanii służy więc do zastraszenia Grecji i Jugosławii.

„Daily Herald” przynoszą sensacyjną wiadomość, jakoby Rumunia wyraziła gotowość odstąpienia Bułgarii części Dobrudży, która w wyniku wojny bałkańskiej w 1912 r. została przyłączona do Rumunii. Obszar ten obejmuje około 100 km długości i 40 km szerokości. W zamian za to Bułgaria wyraziła podobno gotowość ściślejszego związania się z Ententą bałkańską i nieprzystąpienia do państw osi. Wiadomość ta nosi wszelkie cechy balonu próbnego i nie znalazła dotąd potwierdzenia oficjalnego.

* * *
Londyn 12. 4. (z) „Daily Express” oraz

Mussolini uspokaja Grecję...

Ateny 12. 4. PAT Agencja ateńska komunikuje: Charge d'affaires włoski Forraro odwiedził wczoraj szefa rządu Metaxasa i w imieniu szefa rządu włoskiego Mussoliniego złożył następujące oświadczenie: Wszelkie pogłoski jakiegokolwiek rodzaju o akcji włoskiej przeciwko Grecji są nieprawdziwe. Mogą one być rozpowszechniane jedynie przez agentów prowokatorów.

Włochy faszystowskie potwierdzają, iż zamiarem ich jest poszanowanie w sposób jak najzupełniej absolutny integralności terytorium i wysp Grecji.

Włochy faszystowskie pragną utrzymać i rozwijać w dalszym ciągu serdeczne stosunki przyjaźni łączące oba kraje. Są one gotowe dać konkretne dowody tej woli.

przeciwko agresji, z drugiej zaś strony zarządzeń czysto wojskowych. Co do pierwszej sprawy, w kołach zbliżonych do rządu utrzymują, że wobec niedokończenia rokowań, premier Chamberlain nie będzie mógł w Izbie deklarować, iż Anglia udzieli absolutnej gwarancji Turcji, Grecji i Rumunii. Natomiast oczekuje się, że premier określi w formie ogólnej bezpośrednio zainteresowania Anglii bezpieczeństwem tych trzech państw. Zarządzenia wojskowe podjęte zostały w myśl porozumienia z Francją i w wyniku ich wszystkie zbrojne punkty Anglii i Francji na Morzu Śródziemnym od Gibraltaru, Suez i Cypru postawione zostały w stan pełnego pogotowia.

W kołach politycznych obiegają niepotwierdzone pogłoski, że premier Chamberlain otrzymał od Mussoliniego zupełnie wyjątkowe zapewnienia o całkowicie dobrej woli Włoch w stosunku do Anglii. Forma tych zapewnień miała wywrzeć na premierze silne wrażenie i premier obecnie dopuszcza możliwość utrzymania umowy włosko - angielskiej. W każdym razie ze strony Włoch czynione są wszelkie możliwe wysiłki, celem uratowania tej umowy. M. in. rząd włoski przesłał do Aten notę, zawierającą gwarancje integralności terytorium greckich ze wszystkimi wyspami i gotowość dostarczenia wszelkich dowodów swej dobrej woli.

Wojska włoskie osłagnały granicę grecką

Rzym 12. 4. PAT Wojska włoskie, jak donosi agencja Stefani z Tirany, zajęły Bilisthe. Jest to ostatnia gmina przed granicą grecką.

Bataliony czarnych koszul, które wyładowały w Valonie, obecnie dokonały okupacji całego okolicznego okręgu.

Czy Chamberlain uwierzy jeszcze i tym razem Mussoliniemu?

Londyn 12. 4. (A) Odbywające się bez przerwy narady ministerialne dotyczą z jednej strony rokowań międzynarodowych, zmierzających do utworzenia wspólnego frontu

Spółeczeństwo żydowskie z pewnością zda egzamin patriotyzmu

Gen. Berbecki o akcji na rzecz Pożyczki Lotniczej i udziale Żydów w subskrypcji

Warszawa, 12. 4. (A) „Moment“ ogłasza w numerze dzisiejszym dłuższą rozmowę z generalnym komisarzem Pożyczki Lotniczej, generałem broni Berbeckim, który wobec współpracownika tego pisma złożył następujące oświadczenie:

— Gdy na rozkaz Marszałka Rydza-Śmigłego objąłem mój urząd, widziałem, że akcja ta przyjęta zostanie z entuzjazmem przez całą ludność kraju. Muszę jednak oświadczyć, że od razu na początku mej pracy doznałem bardzo miłej nie spodzianki. Zapał i ofiarność społeczeństwa przekraczają wszelkie oczekiwania. Widocznym jest, że

wszyscy zdają sobie jasno sprawę z ważności chwili, w której żyjemy obecnie i z doniosłością akcji, którą podjęliśmy.

Dzień w dzień mamy do zanotowania wypadki niezwyklej wprost ofiarności wzruszającej po prostu do łez. Muszę podkreślić, że zapał ten da się stwierdzić

wśród wszystkich bez wyjątku warstw społeczeństwa.

Na temat udziału Żydów w akcji na rzecz Pożyczki Lotniczej generał Berbecki oświadczył, że zdaje sobie sprawę, iż święta żydowskie stanęły na przeszkodzie w należyтым rozpowszechnieniu rozpoczętej akcji pożyczkowej w ulicy żydowskiej.

— Ze społeczeństwo żydowskie uczciwie i wiernie spełni swój obowiązek na rzecz obrony państwa — oświadcza w dalszym ciągu generał Berbecki — tego jestem zupełnie pewny.

Zresztą, nie muszę operować tylko abstrakcyjnymi oczekiwaniami, mogę bowiem wskazać na cały szereg faktów ofiarności poszczególnych jednostek żydowskich, które pierwsze odezwały się na apel Naczelnego Wodza. Pragnę wspomnieć tylko nazwiska kilku z nich, jak Glassa, Gepner, Przeworski, Szereszowski, Mayzel, Seidenbeutel. Szczególnie głębokie wrażenie wywarł na wszystkich uczestnikach odbytej na Zamku konferencji w sprawie Pożyczki ofiarny czyn p. Glassa, który głęboko wzruszony zbliżył się do stołu i z miejsca ofiarował drogocenną złotą papierośnicę, ważącą ćwierć kilograma. Każdy z obecnych podchodził do stołu, by obejrzeć niezwykle i cenny dar, wyrażając zachwyt dla tego wspaniałego czynu obywatelskiego.

— Nie jest to jedyny wypadek ofiarności żydowskiej na rzecz Pożyczki obrony przeciwlotniczej — oświadczył w dalszym ciągu p. generał. Ubiegłego piątku brałem udział w naradzie żydowskich sfer kupieckich i przemysłowych poświęconej sprawie akcji na rzecz Pożyczki. Z wielkim zainteresowaniem przysłuchiwałem się przemówieniom i uchwalonym rezolucjom.

Często wzruszony byłem do głębi

szczerymi i serdecznymi słowami które tam usłyszałem. Po takich słowach z pewnością przyjdą odpowiednie czyny.

— Muszę oświadczyć — podkreśla gen. Berbecki — że Naczelnny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz interesuje się bardzo żywo przeprowadzoną przez nas akcją, wykazując specjalne zainteresowanie dla udziału mniejszości narodowych w akcji Marszałek Śmigły-Rydz polecił, by

składano mu specjalne meldunki o udziale żydowskim w akcji,

gdyż w ten sposób pragnie poznać ofiarność mniejszości żydowskiej na rzecz obrony Państwa.

— Z wielkim zadowoleniem — mówi dalej gen. Berbecki — przyjąłem do wiadomości sprawozdania o propagandzie i akcji uświadamiającej prowadzonej w ulicy żydowskiej na rzecz Pożyczki.

Specjalny komplement muszę zrobić prasie żydowskiej,

która na równi z całą prasą w Polsce gorąco odezwała się na apel Naczelnego Wodza, poświęcając akcji naszej wiele miejsca i uwagi. Podobnie zareagowali na apel nasz rabin, którzy rozpoczęli szeroko rozgałęzioną akcję propagandową na rzecz Pożyczki. Wiem, że podczas świąt w synagogach wygłaszano kazania na temat Pożyczki. Tak np. zaznajomiłem się z treścią płomiennego kazania, wygłoszonego przez prof. Schorra w Synagodze warszawskiej. Były to prawdziwie serdeczne patriotyczne reakcje uczciwych synów Ziemi polskiej.

— Jestem głęboko przekonany, — zakończył rozmowę gen. Berbecki — że i tym razem społeczeństwo żydowskie znakomicie zda nowy egzamin patriotyzmu, przed którym zostało postawione.

Jako prezes L. O. P. P. nieraz już miałem sposobność widzieć i podziwiać ofiarność żydowską na cele obrony powietrznej Państwa. Te uczucia ofiarności i patriotyzmu znalazły wyraz w czasach normalnych, jasną jest więc rzecz, że w daleko silniejszej mierze znajdują też wyraz w poważnej i odpowiedzialnej chwili, jaką obecnie przeżywamy.

Straż angielsko-francuska na Morzu Śródziemnym

Czy dzień jutrzejszy zadecyduje o losach wojny i pokoju?

Paryż, 12. 4. (A) Przytłaczająca atmosfera polityczna, utrzymująca się tu w okresie świąt, obecnie doznała lekkiego odprężenia. Wprawdzie w sytuacji europejskiej nie nastąpiły żadne zmiany na lepsze, lecz pozycja mocarstw zachodnich tężeje coraz bardziej i z każdym dniem w coraz większym stopniu utrudnia państwom totalnym ewentualny zamach na pokój. Do wzmożenia się poczucia pewności siebie opinii francuskiej przyczyniły się zwłaszcza zarządzenia — przedsięwzięte przez Anglię i Francję w basenie Morza Śródziemnego w ciągu ostatnich 48 godzin. W wyniku porozumienia między Paryżem i Londynem ustalono przy tym podział zadań tego rodzaju, że flota brytyjska czuwać będzie nad bezpieczeństwem strefy wschodniej tego basenu, francuska zaś zachodniej, łącznie z cieśniną gibraltarską. Odpowiednie roz-

kazy obu admiralicji są już w toku wykonania. W Paryżu zagadnienia te były głównym przedmiotem obrad najwyższej rady obrony narodowej, które odbywały się przez święta. — Uchwały jej uzyskały jednomyślną aprobatę rady gabinetowej, która po nadto wysłuchiwała obszernego exposé premiera Daladiera i min. Bonneta na temat sytuacji międzynarodowej. — Niektóre zarządzenia o charakterze wojskowym otrzymały postać dekretów z mocą ustawy, które zatwierdzi rada ministrów, zbierająca się dziś o godz. 10 w Pałacu Elizejskim. Jak już donosiliśmy, — kulminacyjnym dniem bieżącego tygodnia będzie czwartek. W dniu tym zbiera się w Paryżu parlamentarna komisja spraw zagranicznych, celem wysłuchania min. Bonneta, a w Londynie premier Chamberlain przemówi w Izbie Gmin.

Oczekuje się, że lewicowi członkowie komisji Izby deputowanych wysuną żądania, aby również francuski parlament przerwał wakacje i zebrał się w trybie nagłym, celem otwarcia dyskusji nad polityką zagraniczną rządu. Socjalistyczna i komunistyczna prasa już dziś w tej sprawie prowadzi ząartą kampanię, atakując przy tym już nie tylko min. Bonneta, lecz i samego premiera, któremu zarzuca tendencje dyktatorskie w stosunkach wewnętrznych, a brak odwagi i nadmiar uległości wobec Anglii w polityce zagranicznej. Na odwrót cała prasa umiarkowana i prawicowa, wykorzystuje rocznicę objęcia władzy przez premiera Daladiera dla wyrażenia mu hołdu i uznania za dzieło odrodzenia wewnętrznego Francji, dokonane w ciągu tego właśnie roku.

Hiszpania -- W szponach państw „osi”

Pesymistyczny raport ambasadora Francji w Burgos

Paryż, 12. 4. (A) Główną sensacją paryskiego dnia politycznego stał się powrót do stolicy marszałka Petaina i dłuższa rozmowa, jaką ambasador francuski przy rządzie hiszpańskim przeprowadził z min. Bonnetem. Co do szczegółów tej audiencji zachowuje się na Quai d'Orsay jak najdalej posuniętą dyskrecję. W ogólności sprawozdanie

sędziwego marszałka miało być więcej pesymistyczne, niż oczekiwano. Hiszpanię gen. Franco należy uważać za definitywnie wciągniętą do osi Rzym—Berlin, z którą łączy ją już ścisłe układy wojskowe. Tutejsze czynniki międzynarodowe posiadają już coraz dokładniejsze informacje na temat nowego wielkiego transpor-

tu włoskiego, który mimo wszelkich zaprzeczeń hiszpańskich, przybył do Kadyksu dnia 27 marca. Naoczni świadkowie wyładowania wojsk włoskich oceniają przybyłe siły na 2 dywizje zmotoryzowane oraz 5 baterii artylerii ciężkiej, również zmotoryzowanej. Oddziały te zostały skierowane w kierunku Gibraltaru.

Sprawa gwarancji dla Rumunii zależna od paktu polsko-rumuńskiego

Paryż 12. 4. (z) Korespondent londyński „Figaro” twierdzi, że gabinet angielski postanowił przede wszystkim wystosować do Włoch ostrą notę protestacyjną, ponieważ rokowania dyplomatyczne z rozmaitymi państwami nie zostały jeszcze zakończone, zwłaszcza z Rumunią. Korespondent twierdzi, że gwarancja angielska, udzielona Polsce, za-

leżna jest od paktu wzajemnej pomocy między Polską i Rumunią. Wobec tego Berlin czy nie wszystko co jest w jego mocy, by nie do puścić do powstania tego paktu, gdyż kluczem sytuacji europejskiej jest dziś Warszawa. Pakt wzajemnej pomocy między Warszawą i Bukaresztem miałby bez wątpienia ostrze, zwrócone przeciwko państwom osi.

Rozwiązanie partii narodowo-socjalistycznej w Bułgarii

Sofia, 12. 4. PAT. Reuter donosi, iż bułgarskie stronnictwo narodowo socjalistyczne zostało rozwiązane decyzją ministra spraw wewnętrznych.

Oficjalny komunikat, wydany przez władze policyjne w związku z rozwiązaniem bułgarskiej partii narodowo socjalistycznej stwierdza iż chociaż organizacja ta była zakazana, wła-

dze w ciągu ostatnich miesięcy tolerowały jej dalszą działalność, dopóki nie stwierdzono -- iż dąży ona do zmiany ustroju wewnętrznego państwa i narzucenia innej formy rządu. Wtedy powzięto decyzję i wydano energiczne zarządzenia. Wiadomość o rozwiązaniu stronnictwa została przyjęta przez ludność z ogólnym zadowoleniem.

Zięć Mussoliniego -- wicekrólem Albanii?

Londyn 12. 4. (z) Korespondent rzymski „Daily Herald” donosi, że wedle obiegających pogłosek, hr. Ciano ma zostać wicekrólem Albanii. Dzienniki londyńskie zwracają uwagę na szczególne zainteresowanie się ministra Ciano Albanią. Natychmiast po rozpoczęciu akcji zbrojnej Włoch, minister Ciano wsiadł

do swego samolotu i jako pierwszy krąży nad Tirana, wyczekując odpowiedniej chwili lądowania.

Mające być opróżnione po hr. Ciano stanowisko ministra spraw zagranicznych Włoch objąć ma dotychczasowy ambasador włoski w Londynie, hr. Grandi.

Irak wyraża ubolewanie z powodu mordu w Mossulu

Londyn 12. 4. PAT. Poselstwo Iraku w Londynie ogłosiło komunikat, stwierdzający, że śmierć króla Ghazi nastąpiła wskutek wypadku. W Mossulu agitatorzy rozpowszechniali fałszywe pogłoski, w których wyniku tłum za-

atakował konsulat Wielkiej Brytanii i zamordował konsula. Zarówno rząd Iraku, jak i cały naród ubolewają z powodu tego i oświadczają, że wobec Wielkiej Brytanii, swojej sojuszniczki, żywią uczucia przyjaźni.

Usiłowane zamachy bombowe także na terenie Kanady

Winnipeg, 12. 4. PAT. Dziennik „Free Press” donosi, iż gmach parlamentu w prowincji Ma-

nitoba był pilnie strzeżony ubiegłej nocy, ponieważ od władz federalnych otrzymano ostrze-

Król Karol na pograniczu bułgarskim

Bukareszt, 12. 4. PAT. Król Karol powrócił dzisiaj z południowej Dobrudży, gdzie spędził święta i odwiedził garnizony rumuńskie, sasiające z granicą bułgarską.

114 osób w świetle króla Zogu

Ateny, 12. 4. PAT. Według wiadomości -- otrzymanych przez korespondenta Reutera z Larissy, królowa Geraldina czuje się zupełnie dobrze. W Larissie są obecni również król Zogu i jego 6 sióstr. Świta króla Zogu, w skład której wchodzi kilku b. ministrów i wielu oficerów, składa się z 114 osób.

Goering w Trypolisie

Tripolis, 12. 4. PAT. Marszałek Goering był obecny wczoraj wraz z marszałkiem Balbo na manewrach wojskowych w pobliżu Tripolisu. Następnie zwiedził miasto i wziął udział w przyjęciu, wydanym na jego cześć przez Balbo.

Nowy zamach terrorystów chińskich w Szanghaju

Szanghaj, 12. 4. (R) Wczoraj przed południem zastrzelony został przez terrorystów chińskich generalny sekretarz policji chińskiej wielkiego Szanghaju -- Szihstas w chwili, gdy wychodził ze swego mieszkania. W czasie strzelaniny, jaka się wywiązała pomiędzy policją a zamachowcami, jeden policjant i jeden terrorysta odnieśli ciężkie rany. Zbłąkane kule zraniły dwóch przechodniów

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 12. 4. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 125, Żyradów 62,5, Węgiel 38,5, Ostrowieckie 81, Cukier 39, Starachowice 57. Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. 1 em. 87,5, 17 em. 86, 4 proc. dolarowa 40 3/4, 4 pół proc. wewn. 64 1/4, 4 proc. konsolidacyjna 64 3/4. Tendencja niejednolita.

zenie, iż pewne elementy pozostające w związku z irlandzką armią republikańską, zamierzają wysadzić w Winniepegu parlament w powietrze.

Według krążących pogłosek, schwytano wezwania potajemnie funkcjonującej stacji nadawczej, nawołujące do zorganizowania serii zamachów w Kanadzie.

W Toronto stwierdzono dwukrotnie użycie skradzenia materiałów wybuchowych ze składów federalnych.

Jeszcze jedna eksplozja w Anglii

Liverpool, 12. 4. PAT. Około północy na jednym ze skwerów miasta wybuch bomby zniszczył całkowicie budkę telefoniczną. Siła wybuchu była tak wielka, iż wyleciały szyby w pobliskich domach. Ofiar w ludziach nie było.

KTO BĘDZIE PREZYDENTEM STANÓW ZJEDNOCZONYCH?

Wynik wyborów będzie miał znaczenie dla Europy

Osobistość i program Franklina Roosevelta nadały wyjątkowe znaczenie stanowisku prezydenta St. Zjednoczonych. Nic więc dziwnego, że chociaż wybory prezydenta mają się odbyć dopiero w przyszłym roku, Amerykanie już teraz rozprawiają o przypuszczalnych kandydatach i oceniają ich szanse.

Natrafiają przy tym na trudności, jakich chyba nigdy dotychczas nie było. Roosevelt jest osobistością tak wybitną, że nie łatwo znaleźć kandydata, który by nie wyglądał przy nim jak karzeł przy olbrzymie.

Zdawałoby się, że wobec tego należałoby po prostu jeszcze raz wybrać Roosevelta. To jednak większa część Amerykanów uważa za rzecz niemożliwą: cóż by się stało z tradycją, która nie pozwala na to, by jeden człowiek zajmował stanowisko prezydenta dłużej niż przez dwie kadencje. Istnieje wprawdzie pewna grupa polityczna pragnąca odstąpić tym razem od zwyczaju, ale jej zwycięstwo jest mało prawdopodobne, tym bardziej, że sam Roosevelt, zdaje się, już marzy o zasłużonym odpoczynku.

Tylko w jednym wypadku Amerykanie umaliby ponowny wybór Roosevelta za dopuszczalny: w razie wojny. Wobec tego, co się w Europie dzieje, Jankesi poważnie liczą się z tą możliwością. O tym trzeba pamiętać mówiąc o szansach Roosevelta.

W każdym razie Roosevelt będzie miał wielki wpływ na wynik przyszłych wyborów, gdyż ogromna część wyborców zastosuje się do jego rady i odda głosy na kandydata, którego im wskaże. Trzeba bowiem wiedzieć, że wbrew temu, co piszą pewne gazety europejskie, niechętnie dla Roosevelta, popularność obecnego prezydenta nie tylko się nie zmniejszała, lecz przeciwnie w ostatnich miesiącach wyraźnie wzrosła.

Czy Roosevelt poprze kandydaturę wiceprezydenta Garnera?

Od pewnego czasu coraz częściej słyszy się to nazwisko. Wiceprezydent należy do konserwatywnego odłamu partii demokratycznej. Niektórzy sądzą, że jest za stary na prezydenta: wkrótce skończy 72 lata. Jego stron-

nicy wychwalają jego oszczędność, przeczność i skłonność do trzymania się „złotego środka”.

Przeciwnicy twierdzą, że trudno mieć do niego zaufanie. Nie bez słuszności zarzucają mu skrytość i obawiają się, że jako prezydent okazałby się chwiejny i zszedłby z dróg, którymi idzie Roosevelt.

Mimo to opowiada się za nim 200 bardzo wpływowych członków Konwentu partii demokratycznej, m. in. — syn obecnego prezydenta, Elliot Roosevelt.

Demokraci nie dowierzający dzisiejszemu wiceprezydentowi mówią o kandydaturze Hulla, teraźniejszego ministra spraw zagranicznych. Jest to niewątpliwie bardzo zdolny polityk. Ale kto wie, czy potrafi porwać masy.

Ponadto i on wydaje się za stary wielu Jan kesom, którzy uważają, że po siedemdziesiątce działacz polityczny powinien przejść w stan spoczynku. Hull zbliża się do tej granicy wieku.

Pod tym względem w lepszym położeniu jest inny możliwy kandydat, senator Clark, człowiek stosunkowo młody i bardzo energiczny. Demokraci chyba jednak nie postawią jego kandydatury, bo nie zechcą stracić głosów wielu obywateli południowych stanów, w których Clark ma mnóstwo wrogów jako autor ustawy zakazującej sądów Lyncha.

Obóz demokratyczny ma w zapasie jeszcze kilku „kandydatów na kandydatów”.

Obecnego ministra poczty, który odgrywa w partii wielką rolę, nie można lekceważyć, chociaż od pewnego czasu drze koty z Rooseveltem, co zmniejsza jego szanse. Przypuszczają, że koniec końców demokraci tylko częściowo zaspokoją ambicję tego petenta partyjnego i wysuną jego kandydaturę na wiceprezydenta.

Z innych możliwych kandydatów należy wspomnieć o gubernatorze nowojorskim Lehmanie.

Co do przeciwnego obozu, tj. republikanów to tam najwięcej się mówi o prokuratorze nowojorskim Devey'u, który zawdzięcza popularność zwycięskiej walce ze światem przes-

tępczym, zwłaszcza zaś temu, że doprowadził do wyroku skazującego w pamiętnym procesie Hinesa.

Ten kandydat jest młody (ma zaledwie 40 lat) i bardzo wojowniczy. Nie ma wyraźnego programu politycznego, co w pewnych okolicznościach może ułatwić politykowi walkę z przeciwnikami.

Amerykanie jednak sądzą, że poniesie klęskę. Porównywiają go z koniem wyścigowym, który z początku biegnie na przód, ale przedko się męczy i ostatecznie przegrywa wyścig.

Tak samo ma o kto wierzy w zwycięstwo innego wybitnego republikanina, senatora Vandenberg. Ten bardzo mądry i elegancki człowiek (jeden z najwytworniej ubierających się polityków amerykańskich) tak nienawidzi Roosevelta i jego nowego ustawodawstwa społecznego, że uniesiony złością, popełnił wiele błędów, których mu nie zapomniano. W ogóle jest porywczy i wskutek tego naraził się niejednemu człowiekowi.

Niektórzy republikanie popierają senatora Taffa, bratanka byłego prezydenta, licząc na urok nazwiska.

Kandydatem lewego skrzydła partii republikańskiej jest burmistrz Nowego Jorku, La Guardia.

Na dalszym planie stoją byli prezydenci Hoover, Alfred Landon, gubernator Baldwin i gubernator James.

Wymieniliśmy szereg kandydatów, o których się teraz mówi w St. Zjednoczonych. Ale Ameryka jest krainą niespodzianek. Nikt nie może ręczyć, że mimo wszystko Roosevelt nie będzie wybrany po raz trzeci. Nie wiadomo też, czy w końcu nie wypłynie zupełnie nowe nazwisko, zwycięzcą nie będzie człowiek, o którym Europa nigdy nie słyszała.

A przecież wynik wyborów prezydenta St. Zjednoczonych ma olbrzymie znaczenie dla Europy. Amerykanie zdają sobie z tego sprawę. Jeden z polityków amerykańskich powie:

„Ktokolwiek rozpocznie wojnę w Europie, skończą ją — Stany Zjednoczone”.

Ile kosztuje garść diamentów?...

Dramatyczne walki na rynkach diamentowych

LONDYN, w kwietniu.

(s) Znaczący rynek diamentowy uważają, że katastrofalny spadek cen tych kosztownych kamieni jest nie unikniony. Możliwe — powiadają — że obecne kursy dadzą się jakoś jeszcze utrzymać z dwadzieścia do trzydziestu lat najwyżej — ale później będzie można najpiękniejsze kamienie zakupić w każdym domu towarowym.

Kosztowna fikcja

Już dzisiaj wysoka wartość diamentów jest fikcją, której podtrzymywanie kosztuje angielsko-holenderskie firmy monopolowe — miliony rocznie. Gdyby wszystkie pola diamentowe, odkryte w ostatnich dwudziestu latach w samej tylko Unii południowo-afrykańskiej, zostały należycie wyeksploatowane, załamałby się międzynarodowy rynek diamentowy. Dlatego też trust diamentowy nie popiera wcale dalszej eksploatacji, przeciwnie, stara się ją wszelkimi środkami zdławić. A jeśli jakiś człowiek prywatny odkrywa na swoim gruncie złoża diamentów, odkupuje się od niego jego „claim”, albo tak długo dokucza mu się najostrejszymi gospodarczymi represjami, aż staje się potulny i gotów jest do wszelkich ustępstw.

Tricki szmuglerów

Mimo to na rynkach diamentów zarabia się sta-

le bardzo dużo. Jest rzeczą powszechnie znaną, że w niektórych krajach europejskich, czterdzieści procent wszystkich ukazujących się na rynkach diamentów, przechodzi przez ręce przemysłowców. Metody ich pracy są bardzo różnorodne.

Najprostszy trick polega na tym, że przekraczają oni granicę jako niewinni turyści w autach, zaopatrzonych w tajne skrytki. Ażby zapobiec ewentualnemu pościgowi urzędników celnych na motocyklach — rozrzucają na jezdni specjalne gwoździe. Gwoździe te są dość grube i mają okrągłe półkolisty koniec główki, przez co stoją zawsze ostrymi końcami ku górze.

Australijskie władze celne zdemaskowały ostatnio stewarda linii Marsylia-Noumea. Przy rewizji jego kabiny, znaleziono pięć ogromnych diamentów, ukrytych w mydle do golenia.

W innym wypadku, odkrytym przez francuskie władze celne w Cap d'Ail, służyły jako schowek, specjalnie spreparowane karty brydżowe.

„Dzicy” Diggerzy przeciw detektywom diamentów

Calkiem inaczej przedstawia się walka w południowo-afrykańskich terenach kopalnianych. Gdy człowiek prywatny odkrywa na swoim grun-

cie diamenty, trust odkupuje „Claim” za każdą cenę. Przedtem jednak detektywi trustu, którzy są wyszkolonymi fachowcami, badają całkiem dokładnie grunt, przy czym walczą podstępem z podstępem środkami, o jakich się gdzieśkolwiek nawet nie ma pojęcia.

Główny bowiem cel polega na tym, ażeby w gruncie rzeczy bezwartościowy teren sprzedać jako „pole diamentowe”. „Diggerzy”, zajmujący się tym oszukańczym procederem, wiedzą, że detektywi trustu, zabierają próbki ziemi w specjalnych małych woreczkach; starają się więc, w jakiejś sekundzie nieuwagi zamienić te woreczki na inne, specjalnie w tym celu spreparowane, a mające zewnątrz ten sam wygląd. Metody te tak dalece się rozpowszechniły, że trust zdecydował się przed dwoma laty zamówić w pewnej londyńskiej fabryce tekstylnej, materiał na woreczki, któryby tak łatwo nie dał się podrobić. Ale i ten środek zawiódł. „Diggerzy” bowiem zaczęli sprowadzać z tej samej fabryki materiał. Wobec tego trust maczał swoje woreczki w pewnym roztworze chemicznym. Ale przy pomocy zaangażowanego chemika „diggerzy” odkryli i ten trick.

Niektórzy „diggerzy” nie zważając na wysokie koszty — dochodzące do tysiąca funtów — „sola” po prostu całe swoje pole małymi diamentkami. Innego znowu przychwycono na tym, jak z pewnej wysokości specjalnie spreparowanymi nabojami „wstrzeliwywał” diamentki do swego gruntu. Trick ten jednak i tak został wykryty, bo szczegółowa analiza wykazałaby bez wątpienia, ślady prochu strzelniczego.

Pola diamentowe i drut kolczasty

Kradzieże diamentów w kopalniach są teorety-

F. FERNSEN

PODWOJNE ŻYCIE

Było to w Londynie, w starym klubie Temidy. Uczęszczają tam, jak na to wskazuje nazwa bogini sprawiedliwości Temidy, poważnie prawnicy, którzy jednak mogą wprowadzać również swych przyjaciół i znajomych.

Dzięki temu siedziałem tam pewnego dnia w kącie sali wraz z kilkoma innymi panami. Nie wiadomo dlaczego, rozmowa zeszła w pewnym momencie na sprawę t. zw. podwójnego życia.

Opowiedziano po kolei kilka tego rodzaju ciekawych przypadków. W końcu zabrał głos sir Lionel, siwowłosy dystyngowany starzec:

— Opowiem wam o pewnym wypadku i potem dopiero osądzicie, czy bohater mego opowiadania postąpił moralnie czy też nie.

Zył tu w Londynie pewien człowiek — powiedzmy — że nazywał się Garret. Był agentem szeregu wielkich firm kolonialnych i dlatego bardzo często nie było go w domu.

Dzięki oszczędnemu trybowi życia mógł z swych skromnych dochodów zebrać tyle, że kupił mały domek w Kensingtonie dla swej rodziny — żony, dwu córek i trzech synów.

Wszystkich pięcioro dzieci dzięki zbawieniemu wpływowi ich pracowitej matki wykierowało się z czasem na ludzi, którzy mogli o własnych siłach iść przez życie.

Najmłodszy syn wstąpił do pewnej kancelarii adwokackiej i niebawem już wyróżnił się swą pracowitością i zdolnościami.

Pewnego dnia protokołował on przebieg posiedzenia kilku wielkich finansistów, którzy zawierali ze sobą umowę w sprawie eksploatacji jakiejś kopalni południowo-afrykańskiej.

Konferencji przewodniczył jakiś pan o szpakowatych włosach ubrany niezwykle starannie i elegancko. Kiedy potem się odezwał, młody adwokat pomyślał zdumiony, że zna przecie skądś ten głos.

Z drugiej strony uderzył go przykro władczy nie znoszący żadnych sprzeciwów ton tego człowieka.

Najdziwniejszą rzeczą o której się później dowiedział, było to, że ów elegancki osobliwy człowiek, którego nazywano na posiedzeniu sir Richardem, nazywał się tak samo jak on a mianowicie Garret.

Młody adwokat zasięgnął o tym dziwnym człowieku informacji w swej kancelarii i do-

wiedział się, że to stary klient firmy, multimilioner, który mieszka w jednym z najpiękniejszych pałaców w pobliżu Hyde Parku.

Młodzieniec wrócił tego wieczoru późno do domu.

Było już po kolacji. Ojciec siedział przy kominku, paląc cygaro i czytał gazety wieczorne. Miał na sobie stare mocno zniszczone ubranie. Pozdrowił syna serdecznie, ale widać było, że jest bardzo znużony. Niebawem też udał się na spoczynek.

To dziwne — pomyślał młody Garret — zachodzi tutaj istotnie pewne podobieństwo do tamtego człowieka, ale mój ojciec jest zużyтым i wyczerpanym człowiekiem, a tamten posiada piekielny temperament i jest pełen werwy.

Nazajutrz przy śniadaniu syn zapytał ojca:

— Ojcie, czy nie wiesz przypadkiem, czy nasza rodzina nie jest spokrewniona z owym słynnym Garretem multimilionerem mieszkającym w pałacu obok Hyde Parku?

Ojciec potrząsnął przecząco głową.

— Nie, to napewno nie jest nasz krewny.

— Jest niesłychanie do ciebie podobny — zauważył syn.

Garret wzruszył ramionami.

— No, tak często zdarzają się takie dziwne igraszki natury.

W dwa dni później młody adwokat zdziwił się wielce, że sir Richard, który od 20-tu lat był klientem firmy adwokackiej Homson-Holton, prosił telefonicznie o przesłanie wszystkich swych spraw do innej firmy.

Dr. Homson był zrozpaczony. Po długim namyśle postanowił udać się wraz z swym podwładnym do sir Richarda, by zapytać go dlaczego teraz nagle wycofuje wszystkie swe sprawy z firmy, którą przez 20 lat darzył swym zaufaniem.

Zapowiedział swe przybycie telefonicznie i o godz. 5tej popołudniu obaj panowie weszli do pięknego pałacu utrzymanego w stylu wiktoriańskim.

Zaprowadzono ich do gabinetu sir Richarda i młody prawnik zauważył, że multimilioner zadrżał na jego widok.

Młodzieniec zauważył jeszcze coś innego. Oto stary pan chwycił się nagle prawą ręką za

ucho i uszczypnął je. Ten właśnie machinalny ruch widział młody Garret u swego ojca od lat.

Nie namyślając się wiele, podszedł zdecydowanym krokiem do sir Richarda, wyciągnął doń rękę i powiedział:

— Dzień dobry, ojcie! Co to wszystko ma właściwie znaczyć?

Sir Richard zbladł jak ściana, opadł na swój fotel, zdjął okulary i teraz nie ulegało już żadnej wątpliwości, że ten elegancki pan, ten wielki finansista był identyczny z owym człowiekiem, który w Kensington odgrywał rolę skromnego drobnomieszczucha i solidnego ojca rodziny.

Dr. Homson zadzwonił na lokaja który przyniósł koniak.

Stary pan uspokoił się nieco, uściśnął mocno dłoń syna i powiedział:

— Lionel musisz zrozumieć, że to co zrobiłem, było wynikiem długiego namysłu. Pewnego dnia otrzymałem wiadomość, że pewien mój krewniak zmarł w Afryce południowej i pozostawił mi w spadku kilkadziesiąt milionów. Byliście wtedy jeszcze bardzo mali. Przez całą noc błądziłem po ulicach Londynu i zastanawiałem się nad tym, co zrobić z pieniędzmi? Byliśmy szczęśliwy w naszym ówczesnym mieszkanku. Tam jednak nie mogliście zostać, chciałem byście oddychali świeżym powietrzem i dlatego kupiłem domek w Kensington. Tam się przeprowadziliśmy. Pozostałem agentem handlowym. W rzeczywistości jednak musiałem harować nadludzką, by móc wypełniać zadania, jakie nakładała na mnie konieczność prowadzenia całego szeregu wielkich przedsiębiorstw. Chciałem ten majątek pomnożyć i istotnie udało mi się to w zupełności. Zwiększyłem go pięciokrotnie. Tymczasem wy wszyscy staliście się dzielnymi ludźmi. Dlatego teraz nie muszę prowadzić podwójnego trybu życia. Teraz kiedy każdy z was ma zawód w ręku, mogę was już wspierać pomocą finansową. Teraz nie staniecie się już lekkomyślnymi rozrzutnikami na wzór wielu innych młodych ludzi, których ojcowie są bogaci.

Sir Lionel zakończył swą opowieść. Po chwili milczenia dodał z uśmiechem:

— Domyśleliście się chyba, że to mój własny ojciec tak postąpił, a my jego dzieci i synowie byliśmy mu za to bardzo wdzięczni.

cznie prawie że niemożliwe. „Claimy” otoczone są drutami kolczastymi, a poza tym — blockhausami, w których ustawione są karabiny maszynowe. Na całym zaś terenie patroluje stale straż, która ma prawo każdego przechodnia dokładnie rewidować.

Robotnicy w swoich umowach z góry rezygnują z wolności. Nie wolno im opuszczać swoich obozów, również otoczonych potrójnym drutem kolczastym, a w wyjątkowych, koniecznych wypadkach opuszczać mogą obóz tylko w towarzystwie detektywa. Poza tym można ich poddać o każdej godzinie dnia i nocy nie tylko ścisłej rewizji, ale i prześwietleniu promieniami Roentgena. Kobiety nie mają w ogóle wstępu do baraków. A wszelkie przesyłki pocztowe bywają ostro kontrolowane.

Mimo tych wszystkich środków ostrożności, kradnie się dziennie tuziny i setki diamentów. — Awanturnicy wszystkich krajów przybywają do Afryki południowej i starają się wtargnąć na teren zamknięte, nie przeznaczone do eksploatacji. Ale małe auta pancerne z karabinami maszynowymi, samoloty i policja konna przeszkadzają im w ich dziele, a urzędnicy zapewniają, że 90 pro-

cent wszystkich złodziei diamentowych ginie albo od kul, a często także z pragnienia i od gorąca. Padają też często ofiarą zdradzieckich wspomników

Ile kosztuje garść diamentów?

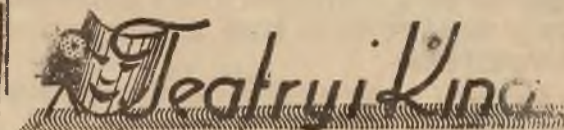
— Wie pan ile mniej więcej kosztuje garść diamentów? — zapytuje człowiek, który żył przez dłuższy czas w Afryce południowej i obeznany jest ze stosunkami.

— Garść diamentów... — odpowiada zdziwiony Anglik — Prawdopodobnie zależne to jest od wielkości i czystości kamieni.

— Ależ nonsense — przerywa pierwszy — garść diamentów kosztuje przeciętnie życie dwudziestu pięciu ludzi...

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.



REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
Środa, godz. 8 wiecz.: „Pan Damazy”

REPERTUAR KINOTEATROW
ADRIA: „O czym się nie mówi” (Engelówna, Cybulski, St. Wysocka).
APOLLO: „Dr. Murek” (Brodniewicz, Wysocka i in.).
ATLANTIC: „Suez” (Tyrone Power, Loretta Young) i „Jej kochany chłopiec”.
L. O. P. P. „Podłotek” i „Nanon” (film niem.).
PROMIEN: „Królowna Śnieżka”.
SZTUKA: „Mała Miss” (Shirley Temple).
SCALA: „Wielki Walc” (Luisa Rainer i Miliza Korius).
„SWIT”: „Mikado” (Kenny Baker, Martyn Green, Sidney Granville).
UCIECHA: „Włóczęgi” (Szczepko i Tonko).
WANDA: „Kibic” (Fernandel).

Powszedni dzień Mussoliniego

Włoski dyktator kocha swe dzieci, lubi sporty i taniec

Lśniąca, czarna limuzyna, wyposażona w „oko”, które pozwala pasażerowi widzieć wszystkich, samemu nie będąc widzianym — wysuwa się z bramy w wysokim kamiennym murze, otaczającym ogrody pięknej willi „Torlania”, niedaleko Rzymu. Warta w pełnym umundurowaniu z brzękiem staje na baczność, podnosząc ramię w pozdrowieniu faszystowskim i trzyma je wyciągnięte, póki samochód nie zniknie w powodzi aut dążących ulicą Nomentana — starą rzymską drogą, która prowadzi do Wiecznego Miasta, przez Porta Pia.

W samochodzie znajduje się Benito Mussolini, jeden z najbardziej pracowitych ludzi na świecie.

Kolorowe światło zapala się na skrzyżowaniu ulic, limuzyna zatrzymuje się wraz z innymi, poczem podąża dalej, aby w dziesięć minut później zatrzymać się przed „Palazzo Venezia” i, niezauważona przez przechodniów, wjechać w portal pałacu, podczas gdy uzbrojona warta z wewnętrznej strony pałacu brzęczy ostrogami w ukłonie faszystowskim.

Nie zwracając na siebie więcej uwagi, niż wielu innych rzymskich ludzi pracy, podążających do pracy, włoski dyktator właśnie udał się do swego urzędu.

Scena ta, z małymi odmianami, ma miejsce codziennie podczas pobytu Duce w Rzymie — niezależnie od deszczu, czy słońca. Dokładny czas jego przybycia nie jest nigdy znany, poza tym, że przybywa zawsze pomiędzy ósmą a dziewiątą rano. Również droga, którą udaje się Duce do pracy, nie jest znana nikomu, poza szoferem Ercole Borato, oraz tajną służbą, której zadaniem jest czuwanie nad drogą — którą przejeżdża limuzyna ich władcy.

Duce jest przeważnie niewidoczny, poza pół oficjalnymi i oficjalnymi okazjami. Wtedy jeździ otwartym samochodem, lub z opuszczonymi szybami swej limuzyny, a przejazdowi jego towarzyszą owacje tłumów, zgromadzonych wokół miejsc, którymi przejeżdża ma dyktator.

Zastłona, która kryje prywatne życie Duce, jest nie tylko podyktowana względami bezpieczeństwa Mussoliniego, lecz również zaoszczędza wiele pracy i kłopotów policji ulicznej i drogowej w Rzymie.

Po przybyciu do Pałacu Weneckiego Mussolini pogrąża się w swej codziennej pracy. Ze wszystkich nowoczesnych dyktatorów pracuje on najwięcej, powierzając znacznie mniej pracy swym współpracownikom, niż Hitler lub Stalin. Nie jest rzeczą niezwykłą, aby w ciągu dnia przyjął pięćdziesiąt osób.

Poranki przeważnie spędza przy biurku w swym gabinecie, zaś w przelotnym pokoju — znajduje się na wypadek nagłej potrzeby — ogromna szafa, zawierająca z tuzin rozmaitych uniformów i ubrań na każdą możliwą nieoczekiwaną okazję.

Od czasu wojny abisyńskiej Mussolini zawsze publicznie występuje w mundurze.

Jego audyencje są z góry wyznaczone co do minuty, a sprawy osobiste i socjalne załatwia sekretarz, „major domo”, który jest tak podobny do Mussoliniego, że często nawet go zastępuje. Często na ulicy brano sekretarza Duce za samego Mussoliniego.

Mussolini wraca do domu na obiad około godziny 13-ej. Po drzemce, trwającej około godziny, co jest rzymskim zwyczajem, jest on gotów do popołudniowej pracy w biurze, do jakiejś publicznej uroczystości, lub do przydziału na posiedzeniu jednego z licznych posiedzeń rady faszystowskiej.

Często nie opuszcza on biura przed godziną ósmą wieczorem. Od czasu do czasu używa swych godzin popołudniowych dla wypoczynku.

Ponieważ w publicznym życiu Mussolini oświetlony jest zawsze jaskrawym reflektorem czyni on wszelkie wysiłki, ażeby życie swe prywatnie ukryć w cieniu. Gdy przybywa do Rzymu, aby kierować polityką państwa — pozostawia żonę i dzieci w swym północno-włoskim domu, gdzie odwiedza ich od czasu do czasu pod koniec tygodnia.

Przed miesiącem dziesięciu laty przeniósł swą rodzinę do willi „Torlania”. Tam pozostawia ich, surowo oddzielonych od życia publicznego. Pani Mussolini nigdy nie występuje publicznie obok swego męża, ani Duce nie przyjmuje nikogo oficjalnie w swej willi. Oficjalny Rzym poznał dopiero dzieci dyktatora, gdy podrosły.

Obecnie imiona Eddy, małżonki hrabiego Ciano, ministra spraw zagranicznych Italii — Bruno, który przed niedawnym czasem przeleciał Atlantyk i Vittorio, młodszego syna Duce, często znajdują się na łamach pisma ale rodzinne życie Mussoliniego ukrywane jest nadal skrzętnie w willi „Torlania”.

Rozmaici ludzie mogą się ciekawie kręcić wokół krętych drózek i kwietników parku — lecz poza wysokimi murami staroświeckiego majątku, dawny syn chłopca prowadzi tryb życia według własnego widzimisie.

Ogólnie mówiąc, właśnie czynne życie, jakie prowadzą mieszkańcy północno włoskich prowincji, gdzie urodził się duce, utrzymują ich ruchliwość i siłę. Nie wydaje się, że szesnaście lat oficjalnego życia zmieniło Mussoliniego. I wydaje się, że nie pragnie on tego również u swych dzieci. Syn jego, Romano, w wieku lat 10 i córka Anna Maria, w wieku lat 8, uczęszczają do zwykłej powszechnej szkoły — do której chodzą wszystkie dzieci tej okolicy. Ubrane są, jak wszystkie inne dzieci, a Mussolini wydał polecenie, aby jego dzieci traktowane były na równi z innymi.

Duce wstaje o godzinie szóstej rano latem, a zimą o siódmej. Wedle zwyczaju rzymskiego spożywa na śniadanie kawę z bułeczkami, którą przynosi mu służący do łóżka. Latem, przed wyjazdem do pracy odbywa przejażdżkę konną. Ponieważ willa „Torlania” nie po-

siada stajen, konia dla dyktatora przyprowadza się ze stajni pułku kawaleryjskiego, stacjonowanego opodal.

Mussolini odbywa przejażdżkę konną wewnątrz ogrodów, otaczających willę. Lubi on skoki. Zimą uprawia, jako ranne ćwiczenie — szermierkę.

Jak wielu włoskich polityków swego pokolenia włada on zręcznie szablą. Kilkakrotnie — podczas gdy był wydawcą „Popolo d'Italia” w Mediolanie, bronił swych poglądów szpadą — malowniczo, dzisiaj już przestarzały rys życia dziennikarskiego we Włoszech.

Jak wielu ojców rodziny, Mussolini lubi czytać pisma w zaciszu swego rodzinnego życia po obiedzie. Jest on au courant angielskiej i amerykańskiej prasy. Mówi biegle po niemiecku i francusku, jego angielski jest żywy, choć niezawsze jest językiem Anglików. W willi „Torlania” znajduje się filmowy aparat, który demonstruje rodzinie dyktatora najlepsze obrazy bieżące.

Rodzina Mussoliniego składa się obecnie z duce, jego żony, donny Rachele, Romano i Anny Marii.

Edda i jej małżonek, oraz Bruno i Vittorio wraz ze swymi żonami mieszkają w pobliżu, w pięknej willowej dzielnicy Rzymu.

Wnuki odwiedzają willę „Torlania” dość często. Jego oczkiem w głowie wydaje się być własna mała córeczka, Anna Maria. Przeżył on ciężkie chwile, gdy mała przed dwoma laty chorowała na paraliż dziecięcy, choroba ta jednak nie pozostawiła widocznych śladów na dziewczynce.

Przez długi okres czasu ulubienicą ojca była Edda. Liczne plotki w Rzymie głoszą, że ona była duszą niektórych dyplomatycznych wystąpień swego męża.

Jeśli chodzi o dietę, to Mussolini uchodzi za najbardziej „normalnego” z pomiędzy trzech dyktatorów. Nie pija wódki, a wino tylko na publicznych bankietach, gdy uważa, że niegrzeczna byłaby odmowa. Mięso figuruje rzadko w jego menu, lecz nie jest wegetarianinem. — Lubi owoce i woli mleko od kawy. W ogóle jada niewiele.

Podczas wakacji oraz podczas pracy Mussolini lubi ruch. Pływa dobrze, latem pływa często ze swą rodziną. Lubi również taniec. Często po pływaniu wpada on do kasyna i tańczy z jakąś zwykłą wiejską dziewczyną. Jest również wielkim amatorem lotnictwa i z wielką uwagą śledzi postępy swego syna Bruno.

Zimą duce pasjonuje się nartami. Gdy przed kilku laty rozpoczął naukę na nartach, wciąż się przewracał. Nawet dzisiaj nie potrafi skrócić jak należy, lecz trzyma się równo i zachowuje tempo.

W ochronnych okularach, hełmie i skórzanej kurtce urządza często Mussolini wypadki z bramy swej posiadłości na motocyklu, w towarzystwie jednego ze swych przyjaciół. — Czasem udaje się w rodzinne strony do miasteczka Predappio w północnych Włoszech. Domek, w którym duce się urodził, stoi jeszcze w takim stanie, w jakim zamieszkiwał go Mussolini, jako chłopiec.

Dla mieszkańców tego miasteczka Mussolini jest ciągle jeszcze Benito. Wielu wieśniaków nadaje dzisiaj to imię swym dzieciom.

Stosunki z dalszą rodziną utrzymuje duce lojalnie, lecz zupełnie nieoficjalnie. Opowiadają, że w roku 1922, gdy objął władzę, zwołał całą swą rodzinę, której oświadczył:

— Chcę wam zakomunikować, że pozostanę Benito, waszym lojalnym krewnym. Lecz gdy znajduję się w Rzymie, jestem premierem i będę was traktował, jak wszystkich innych obywateli włoskich.

Włochy uznają „państwo” słowackie

Bratysława. 12. 4. PAT. Konsul włoski w Bratysławie p. Lo Faro, zakomunikował zastępcy ministra spraw zagr. dr. Zvrskowcowi oraz premierowi Tiso, że rząd włoski uznaje państwo słowackie i w najbliższym czasie mianuje swego przedstawiciela dyplomatycznego przy rządzie słowackim. Równocześnie p. Lo Faro zakomunikował, że rząd włoski udzielił agrement dr Zvrskowcowi, przedstawicielowi rządu słowackiego przy Kwirynale. Dr. Zvrskovec ma wyjechać w najbliższych dniach do Rzymu. Prasa słowacka z wielkim zadowoleniem podkreśla fakt uznania państwa słowackiego przez Włochy, zapewniając, że rząd słowacki podejmie wszelkie starania, aby stosunki Słowacji z Włochami, dla których Słowacy żywią zawsze gorącą sympatię, były jak najserdeczniejsze.

— 00 —

Opozycja syryjska za porozumieniem z Francją

Stambuł. 12. 4. PAT. Jak donoszą z Damaszku opozycja syryjska, na której czele stoi dr. Schahbandar, domaga się natychmiastowego rozwiązania parlamentu, wszczęcia rokowań z Francją, celem zawarcia nowego traktatu francusko-syryjskiego, oraz wysłania delegacji pod kierownictwem Schahbandara do Paryża,

KTO WYGRA WOJNĘ?

Wizja wojny przyszłości, to modny dziś temat. Pasjonuje wszystkich — polityków, literatów, bywalców kawiarnianych i szerokie masy społeczeństwa.

Co myślą jednak o przyszłej wojnie osoby najbardziej kompetentne — wojskowi?

Walka mocnych nerwów

Z tego punktu widzenia naświetla zagadnienie jeden z wybitnych wojskowych, autor szeregu sławnych dzieł i publikacji z dziedziny wojskowości.

— Epoka bohaterskich szarż już minęła — mówi nasz informator. — Brawura i odwaga pojedynczych żołnierzy nie zadecyduje o losach przyszłej wojny. Obecnie dominującą rolę odegra odporność nerwowa całego społeczeństwa.

Wojna przyszłości sięgnie daleko w głąb kraju. Ludność cała będzie z tego powodu narażona na szereg trudności — aprowizacyjnych, komunikacyjnych i tp. Nierzadko się zdarzy, że po uderzeniu bomby, jakieś miasto zostanie na długo pogrążone w ciemności, że zabraknie wody, że przez wiele godzin trzeba będzie siedzieć w odciętym od świata schronie. Żeby wytrwać, bohaterem musi być każdy obywatel, a nie tylko żołnierz walczący na froncie.

Nie jest to rzeczą łatwą. Nawet tak odporny nerwowo naród, jak Niemcy, w roku 1918 załamał się. Odwrotnym przykładem są Chińczycy. Mimo ogromnej przewagi Japończyków, mimo długotrwałych niepowodzeń — nie stracili oni ducha. Dziś zaś sytuacja ich do tego stopnia się zmieniła, że bodaj trudno jest przewidzieć, kto zwycięży.

Jeden na pięciu

Aby i żołnierz na froncie był zaopatrzony w broń, amunicję, żywność, ubranie i miał zapewnione możliwe udogodnienia — wewnątrz kraju musi na niego pracować 5 robotników, robotników, rzemieślników lub urzędników. Gdy wydajność pracy codziennej któ-

regoś z tych 5 zawodzi, żołnierz odczuwa to boleśnie — brakuje mu amunicji, idzie do ataku głodny lub bez butów. Cyfry te są najjaskrawszym przykładem, do jakiego stopnia losy wojny zależą od spokoju i opanowania, tych, którzy pozostają wewnątrz kraju.

6.000 bomb — 200 zabitych

Masą wojska, decydującą o przyszłej wojnie, pozostanie nadal piechota. Bronie szybkie — lotnictwo i kolumny zmotoryzowane będą w rękach wyższych dowódców narzędziem manewru, którym można zaskoczyć przeciwnika i zniszczyć jego najżywniejsze ośrodki — miasta, centra przemysłowe, magazyny i tp.

Opowieści o zniszczeniach, dokonanych przez lotnictwo, są często przesadzone. Tak np. z Chin podano wiadomość, że w Szanghaju jedna tylko bomba lotnicza zabiła przeszło 500 osób. Okazało się, że bomba ta spadła w chwili największego ruchu do wnętrza jednego z wielkich magazynów, znajdującego się w dzielnicy neutralnej — zupełnie nie zabezpieczonej przed atakami lotniczymi. W dodatku bomba ta nie była zrzucona przez Japończyka, lecz przez... chińskiego lotnika, który zamiast w nieprzyjacielskie okręty, trafił we własne miasto.

Linia kolejowa, prowadząca do Kantonu, była w ciągu roku 200 razy atakowana przez lotnictwo. Samoloty japońskie zrzuciły na znajdujące się przy niej, stacje, mosty i urządzenia kolejowe około 6000 bomb. Rezultatem tego było około 200 zabitych i kilkakrotnie przerwy w ruchu kolejowym, które jednak nigdy nie były dłuższe, niż od 1 do 3 dni.

Dane te są przykładem małej skuteczności bombardowań lotniczych, jeżeli chodzi o obiekty odpowiednio zabezpieczone.

Zdradziecka rakiet

Zbombardowanie przez lotnictwo ośrodków dobrze bronionych przez liczną artylerię prze-

ciwlotniczą oraz własne lotnictwo, jest dziś rzeczą niezmiernie trudną. Dużą rolę odegra tu także obrona bierna. W czasie ćwiczeń przeciwlotniczych w Warszawie przekonał się, że znalezienie w nocy miasta dobrze zamaskowanego jest prawie niemożliwe. Trzeba się jednak liczyć z tym, że w czasie wojny mogą się znaleźć obcy agenci, którzy w umówionym momencie rzuconą zdradziecko rakieta pokażą nieprzyjacielowi cel jego nalotu. W takiej chwili walkę sabotażowi musi wydać całe społeczeństwo. Trzeba pamiętać, że każde oświetlone okno lub zapalony reflektor w stojącym na ulicy samochodzie może być umówionym znakiem.

Wyścig pocisku z pancerzem

Od wieków trwa wyścig pocisku z pancerzem. Im bardziej udoskonalano broń palną, tym grubsze pancerze nosili dawni rycerze. Ten pierwszy etap wyścigu wygrał pocisk. Pancerz nie do przebicia przez kule karabino- we był zbyt ciężki, aby mógł w nim żołnierz swobodnie się poruszać. Trzeba było więc w ogóle z niego zrezygnować.

Drugi etap wyścigu przybrał inne formy. Dziś pocisk ma do zwalczania pancerz okrywający już nie żołnierza, lecz czołg, pociąg, lub samochód. Może on być przez to grubszy, trudniejszy do przebicia.

W Hiszpanii okazało się, że pancerze czołgów lekkich już są zbyt łatwo przebijane przez nowoczesne pociski. Trzeba zatem konstruować czołgi ciężkie, lepiej opancerzone. Te zaś, jak i dawna husaria, nie zawsze nadają się do użycia. Wymagają dla siebie dogodnych terenów, odpowiednich dróg. Po grząskich polach olbrzymie pancerne nie mogą się swobodnie poruszać.

Ciężar obecnie budowanych czołgów już niedługo osiągnie swój punkt szczytowy. Dziś zaś używane pociski mogą być jeszcze wielokrotnie udoskonalone.

Wyścig pocisku z pancerzem w tej chwili wygrywa pocisk — kończy nasz informator,

Czy minister dr Brinkmann zwariował?

Referat b. ministra i wiceprezesa Reichsbanku wywołał konsternację wśród dygnitarzy Trzeciej Rzeszy. — Uznano go za... nerwowo - chorego

W Kolonii, niemal bezpośrednio przed ob- sadzeniem przez Trzecią Rzeszę Pragi — zebrał się ścisły komitet najwybitniejszych dostojników, celem przedyskutowania niektórych najpilniejszych zagadnień gospodarczych.

Referat wstępny — zgodnie z porządkiem obrad — wygłosił młody Dr Brinkmann.

Zebrani z wielkim zainteresowaniem oczekiwali tej enuncjacji. Mówca, — mąż zaufania samego feldmarszałka Goeringa, minister gospodarki Rzeszy i wiceprezes Reichsbanku — to nie osobistość współczesnych Niemiec, ale umysł bystry, mówca z polotem i otwartą głową.

Dr Brinkmann — prawa ręka Goeringa — pracuje po 18 godzin na dobę. Ale nie znać po nim przepracowania zupełnie. Jest jak był — szeroki w plecach, masywny, barczysty, rosły i zlekka saledwie otyły, i mimo tak ciężkiej pracy i tak smutnych czasów — uśmiecha się często.

Herr Doktor zaczyna mówić. Na rysach wszystkich gości jawi się lekki uśmieszek pewności siebie i zadowolenia. Oto z ust jednego z zaufanych samego fuhrera usłyszymy zaraz szczerą prawdę o naszej chwale — mówią mi- ni słuchacze — dowiemy się o naszym wielkim dorobku i o jeszcze większej przyszłości.

„Meine Herren — zaczyna uczony mówca — niczym wykład, — aby produkować, trzeba ro-

botników. A nam brak rąk roboczych. Ściągamy ich z zagranicy.

„Aby produkować — trzeba surowców. A my konsumujemy tak wiele żelaza, nafty, benzyny itd., że nie posiadamy dość dewiz, by za te obce surowce płacić. W ciągu niespełna roku wydatkowaliśmy całkowicie posag ukochanej narzeczonej austriackiej“.

Im dalej mówi uczony Herr Doktor — tym bardziej wydłużają się miny obecnych. Aluzja pod adresem, narzeczonej wywołała wręcz konsternację. Któż to słyszał, by poruszać sprawy tak drażliwe! Kto słyszał, by największe dzieło fuhrera porównywać do jakiegoś tam kontraktu małżeńskiego!...

Dr Brinkmann — nie zrażony zniknięciem uśmiechu na ustach słuchaczy — kontynuuje:

„Aby produkować — trzeba również czasu. Produkujemy zbyt szybko. I dlatego stocznice i fabryki skarżą się i często irytują na biura surowcowe, które przecież nie wydzielają same ze siebie ani miedzi, ani chromu, ani rtęci.

Jeden z obecnych, z wielką dozą odwagi cywilnej, ale z jeszcze większą ostrożnością, bo jednak przemawiał minister, prawa ręka Goeringa, zaufany Hitlera — szepnął do swego sąsiada:

— Zwariował, czy co?...

Sąsiad nie wie co o tej uwadze myśleć. Czy należy uważać, że Dr Brinkmann zwariował

dlatego, że mówi rzeczy, które mogły się urodzić tylko w głowie szaleńca, czy też zwariował, bo ośmiela się mówić tak bez ogródek szczerą prawdę?...

Niezachwiany — minister mówi dalej:

„Na naszej granicy zachodniej, na przykład, płace robotnicze są sześciokrotnie wyższe, niż normalne. Buchalter, zarabiający w Berlinie 250 marek na miesiąc, dostaje jako zwykły robotnik ziemny przy robotach fortyfikacyjnych nad Renem 1300 marek miesięcznie. Produkując tak szybko i zabiegając o robotnika — płacimy w rezultacie za jedną armatę, tyle, ilebyśmy powinni zapłacić za sześć armat i w dodatku dostajemy działo pośledniego wykonania.

W sali panuje teraz śmiertelna cisza.

Słuchacze poczynają się zastanawiać, czy nie im nie grozi, choćby za to, że tych słów słuchają.

„Wreszcie, — ciągnie dalej Herr Doktor, — aby produkować, trzeba pieniędzy. A nasze kasy są puste i budżet zamyka się deficytem w wysokości sześciu miliardów marek. Nie wiemy w jaki sposób pokryć tę wielką lukę. Moim zdaniem, droga jest jedna: oszczędności. Oszczędności w zbrojeniu przede wszystkim! Ostatnio utarło się u nas mniemanie, że państwo musi produkować i że jego obywatele muszą pracować — a będzie dobrze. Do pracy i produkcji trzeba pieniędzy nawet wtedy, gdy się jest nie jednostką prywatną, ale potężnym i wielkim państwem.

Mówca kończy. Ociera pot z czoła. Jest mu bardzo gorąco. Jego słuchaczom jest zimno.

Rezultatem tej konferencji była następująca wzmianka, jaka się ukazała po kilku dniach w „Times“:

„Według informacji z Berlina, Dr Brinkmann, minister gospodarki i wiceprezes Reichsbanku — zapadł na depresję nerwową i jest ostatnio pod stałym dozorem lekarzy“. Istotnie, dr Brinkmann został usunięty ze swego stanowiska i uznany za... nerwowo-chorego.

LEKARZ TAŃSZY OD — SZOFERA...

Honorarium lekarskie w historii i anegdocie

W czasopiśmie lekarskim „Medycyna i przyroda” znajdujemy ciekawy artykuł dra Henryka Mierzeckiego ze Lwowa na temat honorarium lekarskiego. Autor pisze m. in.:

Dar honorowy

Wynagrodzenie lekarzy nazywano w czasach starożytnych honorarium, a zatem darem honorowym. I ten dar honorowy, jako zapłata za pomoc lekarską przewija się przez długie wieki: z małymi wyjątkami niemal po dzień dzisiejszy.

Wprawdzie już dwa tysiące lat przed narodzeniem Chrystusa znajdujemy dokładny opis sposobu wynagradzania lekarzy, a mianowicie w sławnych księgach Babilonu Hammurabiego. Pismem klinowym, w tablicach skalnych wyryte prawa opiewają: jeśli lekarz nożem z brązu skórę rozetnie, by ją leczyć, jeśli naciek natnie, by oko ocalić, niechaj 10 szekli srebrnem otrzyma; jeśli chory był wyzwoleniec niechaj tylko pięć szekli otrzyma, jeśli zaś niewolnikiem, niechaj pan jego dwa szekle zapłaci. Jeśli jednak lekarz nożem z brązu skórę rozetnie i chorego zabije, albo jeśli naciek natnie i chorego oka pozbawi, to należy lekarzowi obie ręce żywcem odciąć.

Ze zjawiskiem honorarium negatywnego, t. j. kary za niewyleczenie, spotykamy się nie tylko na wschodzie, ale i na zachodzie. I tak, gdy w VI wieku po Chrystusie zginęła skutkiem zarazy żona Guntrama, króla Franków, wtedy uśmiercono dwu jej lekarzy. Król Guntram bowiem orzekł: niechaj królowa nie wstąpi sama w krainę śmierci.

Wynagrodzenia jednostkowego nie spotykamy w starożytności ani u Greków ani u Rzymian. Lekarzy opłacano tylko w czasie wojny lub epidemii. W VI wieku przed Chrystusem pojawiają się w Grecji pierwsi lekarze gminni, przez gminy opłacani. Przyjmowanie wynagrodzenia jednostkowego było wzbronione. Dozwolone były tylko dary honorowe-honoraria o które zresztą lekarze umawiali się niekiedy z chorymi w czasie leczenia.

W starożytnym Rzymie udzielali pomocy lekarskiej do czasów króla Hadriana niewolnicy i wyzwolenicy, a dopiero cesarz August nadał lekarzom pewne prawa obywatelskie a potem i przywileje. Sztuka lekarska była jednak w owych czasach sztuką wolną „ars liberalis”. Zapłaty za czynności lekarskie były tylko honorariami, darami tedy honorowymi. I tak opowiadają, że jedynym wynagrodzeniem, które Galenus otrzymał od Marka Aurelego był złoty łańcuch honorowy. Rodziny i obywatele rzymscy przyznawali lekarzom roczne honoraria. Honoraria te przekazywali niekiedy wdzięczni chorzy swym lekarzom testamentem jako dożywocie.

W wiekach średnich trudniły się sztuką lekarską zakony, a honorarium przyjmował zakon. Byli i świeccy lekarze, których wynagrodzenie zależało często od leczniczego efektu. Wynagrodzenie otrzymywał często lekarz tylko w razie wyzdrowienia chorego.

Okres właściwych wynagrodzeń zaczyna się dopiero w czasach nowożytnych.

Rozwój lecznictwa społecznego (Ubezpieczalnie Społeczne, Pomoc Państwowa dla Urzędników itd.) oraz zubożenie społeczeństw wywarły swój wpływ na wynagrodzenie lekarskie. Znikają t. zw. honoraria a zatem dary, które otrzymywali lekarze od wdzięcznych pacjentów, zmniejsza się wysokość wynagrodzenia lekarzy, lekarze ubożeją.

Niechęć do wynagradzania lekarzy

Istnieje w społeczeństwach wszystkich krajów i wszystkich czasów dziwna niechęć do wynagradzania lekarzy. Niechęć ta uwydatnia się w rozmaitych anegdotach chorych i lekarzy.

W okresie starogreckim, kiedy to honorarium było tylko darem, narzeka na nie Ezop i opowiada, jak to stara kobieta zwróciła się do lekarza z cierpieniem ocznym. Lekarz często wizyty u chorej odbywał, a jako honorarium zabierał za każdym razem sprzęty. Gdy kobieta wyzdrowiała, wyraził lekarz życzenie otrzymania honorarium. Chora odmówiła i stała przed sądem. Lekarz oświadczył, że chora przyrzekła mu dobrowolnie wynagrodzenie za wyleczenie. Chora natomiast broniła się twierdząc: „zaiste umowa taka była, miałam lekarza wynagrodzić, gdy przejrzy. Lekarz twierdzi, że przejrzała. Ja natomiast twierdzę, że nie przejrzała, ponieważ żadnego sprzętu w mojej chacie ujrzyć nie mogę”.

Leonardo da Vinci oburza się na honorarium lekarskie i twierdzi, że każdy człowiek pragnie zebrać majątek, by go oddać lekarzom, niszczy cięciom zdrowia i ślad medycy muszą być bogaci.

Honorarium lekarskie atakują oczywiście i współcześni i tak wybitny Oskar Blumenthal otrzymawszy rachunek od swojego lekarza, zdziwiony jego wysokością, powiada: zdawało mi się, że cierpienie moje było lekkie, rachunek jednak przekonuje mnie, że byłam naprawdę poważnie chora.

Współcześni podejrzejwają lekarza, że jego sposób badania nastawiony jest tylko na honorarium, bo utrzymują, że lekarz pyta się chorego o jego menu obiadowe nie ze względu na dietę, ale ze względu na zorientowanie się w warunkach finansowych chorego. Z drugiej strony bronią się lekarze przed niesłusznymi zarzutami i utrzymują, że chorzy uchylają się przed uiszczeniem wynagrodzenia lekarskiego, przy czym powołują się na stare powiedzenie Hippokratesa: accipe dum dolet, quia sanus solvere nolet (nerz póki boli, bo zdrowy nie chce płacić). Często i najbogatszy człowiek ulecze nagle w poczekalni lekarskiej i ubożeją nie tylko mniej zamożni, ale nawet bardzo zamożni. Za czasów cesarstwa niemieckiego wezwał do siebie jeden z królów niemieckich profesora, celem dokonania zabiegu chirurgicznego. Uprzednio jednak upewnił się serenissimus o wysokość honorarium. Główny chirurg wyznaczył cenę tysiąca talarów. Król oburzony oświadczył, wszak jest to pensja feldmarszałka. Chirurg doradził jego królewskiej mości, by zabiegu dokonał feldmarszałek.

Bogaty finansista oburzał się na dentystów, że za rwanie zęba, trwającego zaledwie kilka sekund, pobierają głośni lekarze opłatę 20 zł. Dowcipny dentysta oświadczył, że ten sam zabieg wykonać można za tę samą opłatę w ciągu kilku minut, godzin, albo nawet na raty w ciągu kilku dni.

Pierwsza, druga i trzecia klasa

Znane były anegdoty chirurga budapeszteńskiego prof. Barona. Razu pewnego zgłosił się do niego bardzo zamożny chory, który udając biedaka prosił o względy i ulgi. Profesor oświadczył mu, że schorzenie jego wymaga trudnego i odpowiedzialnego zabiegu chirurgicznego i stąd nie widzi możliwości ani powodu udzielenia ulg zamożnemu człowiekowi, udzielić mu jednak może pewnej rady. Człowiek zamożny jedzie pierwszą albo drugą klasą, niezamożny klasą trzecią. Jako chirurg przeprowadza on operacje pierwszej i trzeciej klasy. Do operacji klasy pierwszej posługuje się nowymi narzędziami i starymi asystentami. Do operacji zaś klasy trzeciej starymi narzędziami i młodymi niewyrobionymi asystentami. Wybór klasy zabiegu pozostawił profesor choremu.

Tenże sam chirurg operował raz znanego lichwiarza budapeszteńskiego, znanego z licznych matactw, uniemożliwiających wydobycie z niego długów czy zobowiązań. W czasie przy-

Radio na dziś

Środa, 12 kwietnia

14.40 Odczyt wygł. ks. dr T. Kurowski; 14.50 Program na dzień następny; 14.55 Wiadomości gospodarcze; 15 Aud. dla młodzieży: „Nasz koncert” m. in. sławnych kompozytorów w wyk. orkiestry Pawła ...; 15.30 Muzyka obładowa w wyk. ork. rozgł. wileńsk.; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Dom i szkoła: „O męskich szkołach zawodowych” pogad. wygł. Antoni Taton; 16.35 Recital śpiewaczy Hel. Karnickiej (sopr.), przy fort. prof. Ludwik Urstein; 17 Odczyt wojskowy; 17.15 Aud. K. K. O. z Warszawy; 17.19 Koncert kameralny. Wykonawcy: katowicka ork. kameralna pod dyr. Zbigniewa Dymka i Leopold Janicki (śpiew); 18 „Życie w anegdocie”; 18.10 „Duet fortepianowy”. Wykonawcy: Małgorzata Rudówna i Alfred Müller; 18.30 „Nasz język” audycja w oprac. prof. Witolda Doroszewskiego; 18.40 Dyskujemy: „Czy dążenie do wybiecia się jest cechą społecznie dodatnią czy ujemną?” — dialog w opr. Bol. Wasylewskiego; 19 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Siostry Burskie (piosenki), Janina Szymulska (śpiew), Trio gitarowe Tychowskiego; w przerwie o 19.15—19.30 „Dialog o zmierzchu” powieść mówiona M. Kuncewiczowej; 20.35 Dziennik wieczorny, wiadom. meteor. i sportowe; Nasz program na jutro; 21 Koncert chopinowski w wyk. P. Iawickiego; 21.50 Lokalne wiadomości sportowe; 21.55 Omówienie imprez sportowych; 22 Odczyt „Teoria komórki T. Schwanna” (w 100-ną rocznicę) wygł. dr Józef Biboraki as. U. J.; 22.15 Muzyka z płyt; 23—23.05 Ostatnie wiad. dziennika wlecz., komunikat meteor.

STACJE ZAGRANICZNE

18 BRUKSELA FLAM.: Recital śpiewaczy. DROITWICH: Muzyka węgierska. SOFIA: Muzyka popularna. 19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. SOFIA: 19.15 „Faust” opera Gounoda. SZTOKHOLM: 19.30 Recital śpiewaczy. 20 BEROLIN: 20.10 Koncert rozrywkowy; BRUKSELA FLAM.: Muzyka jazzowa. SZTOKHOLM: 20.15 Program rozrywkowy; 20.45 Rapsodia radiowa. 21 BRUKSELA FLAM.: 21: „L'ivrogne corlige” opera komyczna Glucka. BUDAPEST: 21.10 Koncert transm. z Akademii Muzycznej. FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. RENNES: 21.30 Koncert symfoniczny. 22 HILVERSUM II: 22.10 Muzyka rozrywkowa. KOWNO: Muzyka lekka. SOFIA: Pogad. esperancka. SOTTENS: Muzyka taneczna z płyt. TULUZA: 22.30 Tańce. 23 DROITWICH: Kabaret taneczny; 23.45 Koncert tria. FLORENCJA: Muz. taneczna. KOPENHAGA: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: 23.10 „O czym marzyłem”, 23.25 Przyszłe talenty przed mikrofonem. RADIO-PARIS: Koncert lekkiej muzyki symfonicznej.

gotowania się do zabiegu zwrócił uwagę profesora jego asystent na powikłania finansowe, które niewątpliwie towarzyszyć będą temu wypadkowi. Profesor za przestroję pięknie podziękował, polecił chorego umieścić na stole operacyjnym, przygotować narzędzia, a sam przystąpił do mycia rąk. Myjąc się opowiadał profesor, że czuje się niedobrze, a ręce mu drżą. Rozmowę posłyszał przerażony lichwiarz będący już na stole operacyjnym; wezwał chirurga i prosił o odroczenie operacji. Wobec niebezpieczeństwa grożącego choremu, chirurg odmówił. Chory jednak nalegał na odroczenie wyrażając obawę o wynik zabiegu ze względu na drżenie rąk operatora. Profesor uspokoił chorego, że źródłem tego drżenia to niepokój o honorarium. Chory honorarium uiszczył, a operacja odbyła się prawidłowo, bez powikłań.

Dla lekarza, czy dla służby

Do jednego z koryfeuszów lekarskich zwrócił się poczciwy kmiotek z prośbą o zbadanie; po zbadaniu zaś wręczył profesorowi złotówkę — jako honorarium. Profesor zdziwiony pyta — dla kogo przeznaczone jest to wynagrodzenie, dla lekarza, czy dla służby. Kmiotek nasz spokojnie odpowiada: a może być dla obu.

Szary tłum lekarski musi się jednak zadowolić tymi właśnie złotówkami. Skromność wynagrodzeń szarych lekarzy oddaje może najlepiej następująca anegdota: Do małomieścickiego lekarza zwraca się późną nocą podróżny z prośbą o odwiedzenie chorego w sąsiednim uniwersyteckim mieście. Sprawa jest bardzo pilna, a pociągi w nocy nie kursują. — Lekarz odwoził podróżnego własnym samochodem, zaznaczając podróżnemu, że za wizytę nocną policzy złotych 20, wyraził jednak przy tym zdumienie, że jego małomiasteczkowego lekarza wzywają do miasta, siedziby tyłu zna komitoty lekarskich. Gdy lekarz przybył do miasta, nie zastano chorego w domu. Podróżny podziękował za przysługę i zapłacił 20 zł. Okazało się bowiem, że podróżny uległ ze swym wozem w drodze wypadkowi, a szoferzy za tę samą turę zażądali złotych 50. Lekarz okazał się tańszy od szofera.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Rotholc wygrał na punkty -- P. Z. B. przegrał nokautem

A więc Rotholc nie pojedzie jako reprezentant Polski na mistrzostwa Europy w Dublinie. Różnym antysemitom z Poznania nie będzie już spędzał snu z oczu fakt, że Żyd broni barw Polski na forum międzynarodowym, i to w dodatku Żyd, który ma największe szanse na zdobycie mistrzostwa Europy.

Od pierwszej chwili, kiedy wyznaczono kamdydatów na obóz w Poznaniu widać było, że sfery P.Z.B. uważają za wskazane pominięcie Rotholca przy ustalaniu reprezentacji. Powołano na obóz Jasińskiego, myślano nawet o Lendzinie, a tylko Rotholca stale pomijano.

Reakcja opinii publicznej była jednak stanowcza. Prasa podkreślała systematycznie, że Rotholc jest najlepszym bokserem polskim w wadze muszej. P.Z.B. znajdował się w coraz trudniejszej sytuacji. Gdy w końcu kapitan związkowy p. Suszczyński sklasyfikował jeszcze Rotholca wyraźnie na pierwszym miejscu, sytuacja stała się taka, że dalsze przechodzenie nad tym wszystkim do porządku dziennego groziłoby skandalem.

Wobec tego zaaranżowano coś innego. Zarządzono eliminacje, o których już wczoraj pisaliśmy. Odbyły się one przy drzwiach zamkniętych i w efekcie Rotholc przegrał z Jasińskim.

Już wczoraj podkreśliliśmy fakt, że urządzenie eliminacji przy drzwiach zamkniętych rzuca ciekawie światło na tę sprawę. Bo jakto?! Czegoż to obawiają się panowie z P.Z.B., iż zabraniają przedstawicielom prasy wstępu na walki eliminacyjne. Rozumiemy, że nie chcieli urządzić zawodów publicznie. Publiczność poznańska mogłaby jeszcze... zlynchować Rotholca, ale prasa? Czego obawiał się zarząd P.Z.B.

Czy może kontroli? Czy obawiano się, że werydykt jaki tam zapadnie stanie się przedmiotem krytyki? Czy już zawczasu obawiano się krytyki zanim jeszcze zapadł ten wyrok?

Takie podejście do sprawy znajdziemy u znanego publicysty sportowego red. Jana Erdmana, który na łamach „Przeglądu Sportowego“ pisze:

Reprezentacja Polski na bokserskie mistrzostwa Europy została już wyznaczona. W pierwszy dzień Wielkiej Nocy odbyły się dwie walki eliminacyjne, które zdecydowały o obsadzie wagi muszej i koguciej. Po spotkaniach Jasiński—Rotholc i Sobkowiak—Koziolek, zarząd P.Z.B. postanowił wysłać do Dublinu zawodników wymienionych na pierwszym miejscu.

Eliminacje odbyły się przy drzwiach zamkniętych. Wyłączenie publiczności jest uzasadnione i zrozumiałe, ale dlaczego nie dopuszczono na salę prasy. Niefortunne zarządzanie może nasuwać podejrzenie, że P.Z.B. obawiał się kontroli opinii publicznej.

Oprócz uczestników obozu, eliminacje oglądała „wielka czwórka P.Z.B.“: prezes dr Mirzyński, wiceprezes Rybarczyk i Bielewicz i kapitan związkowy Suszczyński. Wyniku spotkań nie ogłaszano. Do wiadomości podano od razu skład reprezentacji Polski.

Zupełna racja! Trudno sobie bowiem inaczej pomyśleć o tym wszystkim. Już następne słowa red. Erdmana przekonają nas o podłożu tej sprawy. Pisz on dalej:

Trener p. Stamm, który podczas walk pełnił funkcje sędziego ringowego tak opisuje ich przebieg:

— Rotholc walczył poniżej swej zwykłej formy. Pierwszą rundę miał znakomitą. Jasiński załaskosował wiele i raz musiał się nawet oprzeć o deski. Zupełnie niespodziewanie drugie starcie przyniosło lekką przewagę Jasińskiego. Sądzę, że Rotholc pofolgował sobie po to, żeby tym ostrzej natrzeć w końcówce. Tymczasem

warszawianin poszedł bez zwykłej pasji, a prędko częściej uderzał w powietrze, niż sięgał słażaka. Jasińskiego uratowały w tej rundzie dobre rzutki.

Kapitan sportowy p. Suszczyński punktuje pierwsze starcie 20:18 dla Rotholca, drugie i trzecie po 20:19 dla Jasińskiego.

— A może trzecie było nawet remisowe — mówi po namyśle.

Wszyscy obserwatorzy spotkania, z którymi na ten temat rozmawiałem (dr Mirzyński, Suszczyński, Stamm i Szydło) stwierdzają zgodnie, że postawieni przed koniecznością wybrania zwycięzcy np. na turnieju o mistrzostwo — wskazaliby na Rotholca.

— Więc dlaczego nie zabieracie go do Dublinu?

— Jasiński jest mistrzem Polski — mówi dr Mirzyński — tytuł zdobył przed tygodniem. Moglibyśmy wystawić Rotholca tylko wówczas gdyby udowodnił dziś na ringu, że padł ofiarą pomyłki sędziowskiej lub złego dnia. Tymczasem przewaga Rotholca na eliminacjach była minimalna. Przy wyrównanych siłach o wyjeździe zdecydował tytuł.

Powyższe wywody wskazują na jedno. Rotholc był w eliminacji lepszy od Jasińskiego. Kapitan związkowy Suszczyński daje Rotholcowi wygraną przewagą jednego punktu. Reszta dygnitarzy z P.Z.B. twierdzi, że postawieni przed koniecznością wybrania zwycięzcy wskazaliby na Rotholca.

A mimo to Rotholc nie jedzie. Czy trzeba jeszcze do tego coś dodawać. Chyba tylko, to co zdaniem red. Jana Erdmana traci na wartości reprezentacja na skutek pominięcia Rotholca. Pisz on dalej:

Rozumowanie to nie grzeszy zbytnią jasnością. Chodzi przecież o wybór zawodnika mającego w Dublinie najwięcej do powiedzenia. Nie ule-

ga wątpliwości, że wszystkie racje sportowe, przemawiają w takim razie za Rotholcem — ponieważ:

1) był on o cień lepszy od Jasińskiego na eliminacji;

2) ma większą rutynę międzynarodową;

3) dobrze wytrzymuje ciężkie spotkania turniejowe;

4) ma dobrą markę na giełdzie bokserskiej — (Kankovsky klasyfikuje go na drugim miejscu w Europie), co odgrywa znaczną rolę u sędziów.

Rotholc walczył dziś słabiej, niż przed 2, 3, czy 4 laty — to prawda, ale pomimo to jest ciągle jeszcze naszą najlepszą muchą.

Po powrocie z Poznania Rotholc oświadczył w wywiadzie prasowym:

— Zostałem w ostatniej chwili zawiadomiony o eliminacji — mówi — jechałem nocą do Poznania. Jasiński był wypoczęty, po tygodniu obozu. Szanse nie były równe. Mimo to wygrałem walkę wyraźnie — po pierwszej i trzeciej rundzie miałem dużą przewagę. Potwierdził to Stamm, który powiedział do mnie po meczu: „Wygrałeś, wygrałeś“. Jestem zupełnie zniechęcony do boks.

Tak przedstawiają się dalsze kulisy „Rotholciady“. Tak przedstawiają się dzieje smutnej sprawy, w wyniku której:

1. Reprezentacja Polski jedzie na mistrzostwa Europy bez najlepszego zawodnika w wadze muszej.

2. Zawodnikowi, który od lat był podporą drużyny reprezentacyjnej odebrano duże szanse na zdobycie mistrzostwa Europy.

3. Poznańskie sfery rządzące P.Z.B. jeszcze raz wykazały, że najwyższy czas, aby w P.Z.B. nastąpiła „zmiana warty“

DZIESIĘĆ PAŃSTW STARTUJE NA MISTRZOSTWACH BOKSERSKICH EUROPY

Do zawodów bokserskich o mistrzostwo Europy, które się odbędą w dniach 18 — 22 kwietnia w Dublinie, zgłosiło się definitywnie 10 państw. Walczą mianowicie zawodnicy: Polski, Niemiec, Włoch, Anglii, Irlandii, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Węgier i Belgii.

Skład reprezentacji Niemiec przedstawia się definitywnie następująco (wg. kolejności wag): Obermaier, Wilke, Graaf, Nuernberg, Murach, Baumgarten, Koppers i Runge.

Szwecja remisuje z Finlandią w boksie

W Helsinkach odbył się międzypaństwowy mecz bokserski Szwecja — Finlandia, zakończony niespodziewanie wynikiem remisowym 8:8. Z ważniejszych spotkań mistrz Europy

wagi ciężkiej Olle Tandberg znokautował mistrza Finlandii Karppinena już w pierwszej rundzie, a w wadze półśredniej Erik Agren znokautował w trzeciej rundzie Ahti Lehtinena.

Ósemka angielska na mistrzostwa Europy

Na mistrzostwa bokserskie Europy w Dublinie (18-22 bm.) angielski związek bokserski wysłał następującą drużynę (w kolejn. wag): S. Kirsch, R. Watson, J. Watson, H. Groves, G. Thomas, H. Davies, P. Woodcock i A. Porter. W drużynie tej 6 zawodników nosi tytuły mistrzów Anglii. W składzie brak jedynie dwóch mistrzów, a mianowicie Russella i Galie.

WŁADYSŁAW MAJER ZWYCIĘŻA NIEMCÓW I WĘGRÓW W ŚLALOMIE

We wtorek zakończyły się w Zakopanem międzynarodowe wiosenne zawody narciarskie zorganizowane przez polski związek narciarski z udziałem zawodników niemieckich i węgierskich. Ostatniego dnia odbył się w Suchym Złobie na Kalatówkach slalom, do którego stanęło 25 zawodników, wyeliminowanych w biegu zjazdowym. Sklasyfikowano 17 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Władysław Majer (Sokół Zakopane) w czasie 2:33,9 min. W pierwszym zjeździe Majer osiągnął czas 1:18,7, a w drugim 1:15,2 min. 2. Staffler J. (Niemcy) w czasie 2:37,1, 3. Lipowski (Wisła)

2:39,7 4. Zajac (HKN) 2:43,2 5) Schnell (Sokół) 2:50,0 6). Wnuk (Wisła) 2:50,4

Jedyny Węgier startujący w slalomie Szikla Peter zajął 16-te miejsce w czasie 3:46,2

Po obliczeniu wyników slalomu i biegu zjazdowego pierwsze miejsce w kombinacji alpejskiej zajął Władysław Majer z ogólną notą 321,1 pkt. 2) Lipowski 321,3 3) Zajac Marian 323,6, 4) Staffler (Niemcy) 338,2 5) Wnuk 341,3 6) Kreutzer (Niemcy) 353,6 jedyny Węgier, który się sklasyfikował w kombinacji Szikla Peter zajął 16-te miejsce z notą 395



Przepisy prawne na straży piękności miasta

Kraków jako miasto, będące celem licznych wycieczek, musi mieć pod każdym względem wygląd estetyczny. Nie można dopuszczać do tego, aby liczni zwiedzający, czy z kraju, czy z zagranicy, opuszczali Kraków z uczuciem zawodu i wynosili z niego przykre wrażenia, choć Kraków pod względem estetyki w ostatnich latach — co lojalnie trzeba stwierdzić — wiele zyskał.

Tak wygląd krakowskich domów jak i ulic pozostawiał dużo do życzenia. W ostatnich latach zauważyć można poprawę.

Zewnętrzny wygląd budynków krakowskich został ściśle określony zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 20 marca 1939 r. W myśl tych przepisów frontowe lica budynków muszą być otynkowane lub wykonane z kamienia naturalnego, łamanego lub obrobionego, z cegły licówki lub innych materiałów, nadających się do licowania. Malowanie lic frontowych farbą olejną jest zabronione. Przepisy kładą duży nacisk na zharmonizowanie koloru lic, kształt dachu, położenia gzymsów i t.p. z otoczeniem.

Przy odnawianiu fasady budynku władza budowlana może zażądać odkrycia, uzupełnienia i zakonserwowania fragmentów architektonicznych oraz nakazać zmianę wyglądu zewnętrznej fasady lub jej części i nowego opracowania szczegółów architektonicznych, jeśli tego wymagają względy bezpieczeństwa ochrona otoczenia przed oszpecceniem lub po trzeba zharmonizowania budynku z otoczeniem.

W budynkach przy ulicy Kanoniczej i po wschodniej stronie ulicy św. Jana na odcinku od ulicy św. Tomasza do ulicy Pijarskiej zakazano urządzić drzwi i okien sklepowych.

Okna, wychodzące na ulicę, powinny być w ten sposób urządzone, aby otwierały się na wewnątrz. Urządzanie w oknach krat jest zabronione, jednak władza może zezwolić na odstępstwo od tego przepisu.

Sklepowych portali, witryn, okien wystawowych i drzwi wejściowych do sklepów nie wolno wysuwać przed linię ulicy.

Bardzo ważne są przepisy, dotyczące tablic firmowych i reklam. Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych zawiera szczegółowe przepisy co do tych „szyldów” i reklam. I tak szyldy i reklamy należy umieszczać nad otworami drzwiowymi i okiennymi. Tablice, służące do oznaczania zawodu, należy umieszczać we wnękach otworów wejściowych, na bramach lub na furtkach ogrodzenia, nie wolno ich umieszczać na frontowych ścianach budynku.

Urządzanie reklam świetlnych przy ulicy Kanoniczej oraz przy pl. Mariackim od strony południowej i południowo - wschodniej jest zabronione. — Umieszczanie reklam świetlnych powyżej parapetów I. piętra jest zabronione w Śródmieściu i niektórych ulicach. W niektórych ulicach w ogóle nie wolno umieszczać reklam neonowych. Wywieszanie szyldów prostopadłe do lica budynku jest zabronione.

Sprawa umowy zbiorowej w przemyśle budowlanym

W dniu 31 marca br. upłynęła ważność orzeczenia Komisji Rozjemczej, powołanej w roku ubiegłym dla zawarcia w przemyśle budowlanym w Krakowie. Na skutek oświadczenia Inspektora Pracy, że do arbitrażów stosuje się przepisy o układach zbiorowych i na skutek protokolarnego oświadczenia związków pracodawców — orzeczenie przedłuża swą ważność na czas nieokreślony, po 1 kwietnia 1939 r. Centr. Zw. Rob. Przem. Bud. Drzew. Ceram. i Pokr. Zawodów w Krakowie

wystąpił z wnioskiem o zawarcie układu zbiorowego na zasadach przyjętych w Warszawie, żądając podwyższenia stawek płac, jednak niżej od warszawskich.

Związki przedsiębiorców budowlanych na konferencji oświadczyły, że nie zgodzą się na zawarcie układu zbiorowego, a proponują przedłużenie orzeczenia na 1 rok.

Delegaci robotników oświadczyli, że stano wisko przedsiębiorców zakomunikują robotnikom.

Nabój rewolwerowy w ciele zmarłego

Sensacyjne wyniki sekcji zwłok przed pogrzebem

W Chrzanowie zmarł ostatnio śp. Jan Kumala.

Tuż przed pogrzebem władze bezpieczeństwa, na podstawie otrzymanych wiadomości, że Kumala zmarł śmiercią gwałtowną, wstrzymany obrzęd pogrzebowy i poddał zwłoki sekcji.

Istotnie, w ciele zmarłego znaleziono nabój

rewolwerowy. Sprawą zajęły się władze prokuratorskie, które wdrożyły dochodzenia.

Obecnie, na podstawie dotychczasowych dochodzeń, zatrzymano ojczyma zmarłego, gospodarza z Płaz, pod Chrzanowem, Jana Knapika.

Dalsze dochodzenia w toku.

Echa zagadkowego zaginięcia mieszkanki Chrzanowa

Jak już donosiliśmy, przed paru dniami w potoku Chechło, pod Chrzanowem, znaleziono zwłoki młodej kobiety. Dotychczas nie udało ustalić tożsamości zmarłej.

Początkowe przypuszczenia, że jest to zaginiona w grudniu ub. r. w tajemniczych okolicznościach Gela Schwarz z Chrzanowa okazały się mylnie.

Tak więc, zarówno sprawa zaginięcia Schwarzwowej, jak i tożsamość obecnie znalezionych zwłok kobiety pozostanie nadal w mrokach tajemnicy.

WOJNA ANGIELSKO-WŁOSKA NA ZIELONEJ MURAWIE

Drużyna piłkarska Anglii na mecz z Włochami

W dniu 13 maja odbędzie się w Mediolanie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy

reprezentacją zawodową Anglii a drużyną mistrza świata w piłce nożnej Włoch.

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane. 12. 4. (Tel.) Dziś o godz. 9 rano w Zakopanem temperatura wynosiła + 10 stopni. Pogodnie.

Morskie Oko: temp. + 3 st. Pogodnie. Śnieg 20 cm.

Kasprowy Wierch: temp. + 1 st. Pogodnie. Śnieg 200 cm.

Hała Gąsienicowa: temp. + 2 st. Pogodnie. Śnieg 25 cm.

Wznowienie robót przy budowie dróg w Nowosądeckim

Z dniem 1 bm. wznowiono roboty przy budowie dróg państwowych w powiecie nowosądeckim.

Obecnie roboty prowadzone są na odcinku Muszyna — Stary Sącz. Zatrudnionych jest obecnie 350 robotników niewykwalifikowanych, których umieszczono w specjalnie zbudowanych barakach.

W pełnym sezonie przy budowie dróg w pow. nowosądeckim znajdzie zatrudnienie około 1300 ludzi. W dużej mierze daje się odczuwać brak sił roboczych do tłuczenia kamieni.

Różnów rozbudowuje się według zasad urbanistyki

Z ramienia okręgowego biura rozbudowy przy województwie krakowskim, bawili w Różnowie prof. Smoliński i inż. Nowak, którzy przeprowadzili studia i opracowali plan rozbudowy Różnowa w myśl nowoczesnych zasad urbanistyki.

„Zimajerka“ nie żyje

W nocy z niedzieli na poniedziałek, zmarła w schronisku dla artystów-weteranów w Skolimowie pod Warszawą w wieku lat 87-tni, znakomita aktorka Adolfina Zimajer.

Zmarła w ostatnich latach życia dotknięta była niculeczalnym paraliżem, który stał się w końcu przyczyną zgonu.

* * *

Adolfina Zimajer (z Wodeckich), popularna „Zimajerka“ była jedną z najbardziej uwielbianych polskich aktorek, a najświetniejszą w ciągu wielu lat polską wodewilistką i śpiewaczką operetkową.

Pochodziła ze Lwowa. Wyszedszy za mąż za dyrektora teatru w Czerniowcach Zimajer-Modrzejewskiego grywała początkowo w Kaliszu w trupie Anastazego Trapszy, potem we Lwowie i Warszawie. Tu zwróciła od razu na siebie uwagę całej prasy stołecznej. Już wówczas przepadała za nią publiczność warszawska.

W roku 1880 porywają ją teatry rządowe. Gra w komedii i farsie, potem w operetce w teatrze Małym i Nowym.

W roku 1884 wyjechała na tournée zagranicę po miastach europejskich i do Ameryki. Po roku wraca gorąco witana przez Warszawę i znów króluje niepodzielnie w operetce. Kilkadziesiąt lat niezmordowanej pracy w blasku najświetniejszych triumfów, długi korowód niezapomnianych ról, oto plon pracy jednej z najlepszych w Polsce aktorek, która miała też licznych wielbicieli w Krakowie.

Angielski Związek Piłkarski ustalił następującą reprezentację, która stanie do meczu z Włochami: Woodley (Chelsea), Morris (Wolverhampton Wanderers), Hapgood (Arsenal), Willingham (Huddersfield Town), Cullis (Wolverhampton), Copping (Leeds United), Matthews (Stoke City), Hall (Tottenham), Lawton (Everton), Stephenson (Leeds United), Maguire (Wolverhampton). Zapasowi: Male (Arsenal), Galley (Wolverhampton), Broome (Aston Villa).

Po meczu z Włochami drużyna Anglii rozegra jeszcze dwa spotkania — przeciwko Jugosławii i Rumunii.